

JESIEŃ TRZYDZIESTEGO DZIEWIĄTEGO ROKU

Spływa z niebiosów w jesiennej szarudze
melancholia wspomnieniem przeszłych już dni,
która przez życie idzie za człowiekiem,
zmuszając pamiętać jesień, którą śni.

Spływa co roku spośród chmur z wysoka
echem przebrzmiałym Messerschmidtów jękiem
i tak jak kiedyś kiedy byłam mała
napelnia serce, duszę moją lękiem.

Chociaż wiem, że przeszła tamta sprzed lat jesień,
ta z trzydziestego dziewiątego roku
jesień co świata oblicze zmieniała
ja wciąż ją widzę w zakamarkach mroków.

Dreszczem pod skórą daje znać o sobie
okropnościami, które zostawiła
w pamięci dziecka co szczęśliwe było
póki mu szczęścia sobą nie zniszczyła.

Jesień z trzydziestego dziewiątego roku,
której zapomnieć nie mogę po latach...
okrutna taka... miażdżyła czołgami
Ojczyzny mojej strojny ołtarz w kwiatach.

W pamięci dziecka do dziś jeszcze żyje
taka jak wtedy gdy szła ścierniskami
przez pola i lasy, drogami w nieznane
z ludźmi co serca zalewali łzami.

Ta z trzydziestego dziewiątego roku
jesień purpurą okryta i złotem
w liściach na drzewach i w kłosach pszenicy
a za nią szedł Stalin ze sierpem i z młotem.

To wszystko dawno było Miły Boże
a jeszcze dręczy gdy zbliża się jesień
bo gdy nadchodzi to serce kaleczy
PIERWSZY a później SIEDEMNASTY WRZESIEŃ.

1996 r